

MARIUSZ MIELCZAREK, *Mennictwo starożytnej Grecji. Mennictwo okresów archaicznego i klasycznego*, Warszawa–Kraków 2006 (Zarys mennictwa europejskiego, T. II), wyd. Polskie Towarzystwo Numizmatyczne, Zarząd Główny – Polskie Towarzystwo Numizmatyczne, Oddział w Krakowie, 277 ss., 25 tablic, 6 map.

Mimo wczesnych, sięgających epoki Odrodzenia, zainteresowań monetą grecką brakowało jak dotąd w polskim piśmiennictwie podręcznika omawiającego w sposób kompetentny i w miarę szeroki problematykę mennictwa greckiego. Dorobek numizmatyki polskiej w tym zakresie należy bowiem uznać za nader skromny. Poza artykułami lub nielicznymi opracowaniami monograficznymi — dotyczącymi stosunkowo wąskich, wycinkowych zagadnień — badacze, studenci, kolekcjonerzy i wszyscy inni czytelnicy zainteresowani mennictwem starożytnej Grecji mieli do niedawna do dyspozycji jedynie pojedyncze publikacje omawiające całość tej problematyki. Co więcej publikacje te, czy to z racji nieaktualnych już poglądów (np. M. Gumowski, *Moneta w starożytności*, WNA XII, 1929, s. 13–51; WNA XIII, 1930, s. 1–43), czy ze względu na popularny charakter lub stosunkowo niewielką objętość (np. A. Krzyżanowska, *Numizmatyka grecka*, w: E. Wipszycka (red.), *Vademecum historia starożytnej Grecji i Rzymu. Źródłoznawstwo starożytności klasycznej*, Warszawa 2001, s. 253–311), nie mogły zaspokoić potrzeb bardziej dociekliwego czytelnika. Nie mogły również spełnić takiej funkcji, z natury swej operujące ogólnikami, skrótkowe rozdziały poświęcone monecie greckiej w opracowaniach dotyczących historii Grecji lub historii sztuki greckiej. Czytelnikowi

wymagającemu bardziej szczegółowego omówienia dziejów monety greckiej pozostawały więc dotąd jedynie publikacje zagraniczne.

W tej sytuacji za historyczne wręcz wydarzenie należy uznać publikację pierwszego z prawdziwego zdarzenia, polskiego podręcznika numizmatyki greckiej pióra Mariusza Mielczarka. Autor, ceniony badacz antyku, numizmatyk, ma zresztą w dorobku więcej takich pionierskich działań. Wystarczy przypomnieć wydanie kilka lat temu pierwszej w ramach międzynarodowej, prestiżowej serii *Sylloge Nummorum Graecorum* publikacji monet greckich w polskich zbiorach (*Sylloge Nummorum Graecorum. Poland. Volume I. The Archaeological and Ethnographical Museum in Łódź. Part 4: Galatia-Zeugitana*, Kraków 1998).

Recenzowana praca opublikowana została we wznowionej po długiej przerwie serii „Zarys mennictwa europejskiego”, wydawanej w latach osiemdziesiątych przez Krakowski Oddział Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego, dziś tylko Numizmatycznego. W tym konkretnym przypadku publikacja sygnowana jest również przez Zarząd Główny PTN. Szeroko pojmowanej starożytności dotyczyły dotąd dwa spośród wydanych tomów wspomnianej serii (L. Morawiecki, *Mennictwo celtyckie*, Kraków 1986, oraz M. Salamon, *Mennictwo bizantyńskie*, Kraków 1987). Pod względem edytorskim recenzowana praca różni się jednak zdecydowanie od tomów poprzednich. Twarda okładka, ozdobiona fotografią atyckiej tetradrachmy już na pierwszy rzut oka nadaje podręcznikowi mennictwa greckiego nowy wymiar. Lektura tomu przekonuje, że jakość nie ogranicza się do okładki. Czytelnik ma do dyspozycji publi-

kację bardzo dobrą, która w stosunkowo szerokim zakresie przedstawia, przy wykorzystaniu wyników najnowszych badań, historię mennictwa starożytnej Grecji.

Mariusz Mielczarek stanął przed trudnym zadaniem zaprezentowania w sposób jasny i czytelny, a jednocześnie zwarty, złożonego i szerokiego zagadnienia, jakim jest historia monety greckiej. Stąd m.in. słuszna w moim mniemaniu decyzja o podziale podręcznika na dwie części, poświęcone odpowiednio mennictwu okresu archaicznego i klasycznego oraz mennictwu doby hellenizmu. Do dyspozycji czytelnika oddano na razie część pierwszą omawiającą historię monety greckiej od jej wynalezienia po czasy Aleksandra Wielkiego. Powody dokonania takiego podziału oraz informacje dotyczące planów związanych z publikacją drugiej części podręcznika autor recenzowanej pracy zawarł w krótkiej przedmowie (s. 7–10). Jak sam zastrzegł, sztywne utrzymywanie takiego podziału nie zawsze było możliwe i specyfika niektórych rozdziałów wymagała wykroczenia poza ramy mennictwa archaicznego i klasycznego.

Z tego też powodu w recenzowanym, pierwszym tomie podręcznika znalazły się rozdziały o charakterze wprowadzającym, odnoszące się zarówno do mennictwa archaicznego oraz klasycznego, jak i hellenistycznego. Nie licząc wstępu poświęconego wyjaśnieniu układu podręcznika oraz telegraficznemu wręcz zarysowi rozwoju badań nad monetą grecką (s. 13–17), są to dwa rozdziały otwierające pracę. W pierwszym z nich omówiono zakres pojęcia „starożytna moneta grecka” (s. 19–21). Autor, zgodnie z obowiązującą w numizmatyce starożytnej doktryną, w zwięzły sposób definiuje jako greckie wszystkie monety bite przez Hellenów, jak i niegreckie ludy na obszarze pomiędzy dzisiejszą Hiszpanią a północnymi Indiami, z wyłączeniem rzymskich i celtyckich. Nie wydaje się natomiast słuszna, podjęta przez autora próba omówienia w ramach definicji monety greckiej kwestii związanych z pozaekonomiczną funkcją monet, ich rolą w społeczeństwie czy wreszcie powodami rozpoczęcia produkcji monet w świecie greckim (s. 20–21). Zdaniem piszącego te słowa korzystniejszym rozwiązaniem byłoby omówienie tych zagadnień w odrębnym rozdziale poświęconym funkcji monety w świecie greckim.

Drugi z rozdziałów wprowadzających poświęcono opisowi ogólnemu monet greckich („Monety greckie. Opis generalny”, s. 23–41). Autor przedstawił w nim kolejno kwestię surowca (s. 23–26), standardy wagowe i nominały (s. 26–29), technikę produkcji monet (s. 29–33), ikonografię i inskrypcje (s. 33–37), obieg monetarny (s. 37–38), problem falsyfikatów (s. 38–39) oraz temat znalezisk monet greckich na terenie barbarzyńskiej Europy (s. 40–41). Jest to bardzo istotna część pracy, szczególnie pomocna dla czytelnika w niewielkim stopniu zaznajomionego albo w ogóle nieobeznanego z mennictwem starożytnej Grecji. Autor omówił wspomniane zagadnienia w sposób kompetentny, aczkolwiek skrótowy. Zamykając kwestię rozdziałów wprowadzających trzeba zwrócić uwagę, że odczuwalny jest jednak brak choćby krótkiego rozdziału dotyczącego pieniądza niemonetarnego. Autor świadomie z takiego omówienia zrezygnował (por. s. 7), jednak nie udało mu się, co oczywiste, całkowicie tej problematyki uniknąć. Pojawia się ona przy omawianiu zagadnień szczegółowych.

Rozwój mennictwa greckiego okresu archaicznego i klasycznego w poszczególnych regionach świata greckiego omówiono w kolejnych rozdziałach (od III do XIV). M. Mielczarek przyjął dla tej części podręcznika mieszaną, geograficzno-historyczną konstrukcję (pisze o tym sam na s. 13). Poszczególne rozdziały poświęcono odpowiednio początkom monety w Azji Mniejszej, pierwszym monetom na terenie Grecji właściwej, Wyspom Cykladzkim, Eubei i Krecie, mennictwu Aten, pozostałym ośrodkom Grecji właściwej, Macedonii, Tracji, zachodnim i północnym wybrzeżom Morza Czarnego, ośrodkom zachodniej części Azji Mniejszej, imperium perskiemu, Italii i Sycylii, monetom punickim i wreszcie mennictwu Massalii i Emporion. W odczuciu piszącego te słowa, zastosowana konstrukcja pracy jest dobrym rozwiązaniem, choć trzeba wyraźnie podkreślić, że nie istnieje jeden, idealny sposób zaprezentowania historii monety greckiej. Ocena takiego a nie innego rozwiązania zależy od preferencji czytelnika, a przede wszystkim od tego, w jaki sposób autor wypełnił treścią przyjętą przez siebie koncepcję. W przypadku recenzowanej pracy poszczególne rozdziały opracowano bardzo starannie, a autor w eru-

dycyjny i bardzo kompetentny sposób omówił historię mennictwa kolejnych ośrodków. Do wyjątków należą drobne niejasności wynikające zapewne z braku miejsca na wyczerpujące omówienie wszelkich aspektów poruszanych zagadnień. Kilka z nich, na które pragnę zwrócić poniżej uwagę, wymaga uzupełnienia.

Na stronie 51 pracy autor wspomina skarb w Klazomenaj w 1989 r. Wymieniony skarb ma duże znaczenie w kontekście początków mennictwa Klazomenaj. Wydaje się, że do tekstu M. Mielczarka warto byłoby jednak dodać informację dotyczącą kwestii autentyczności tego zespołu. Początkowo bowiem wzbudziła ona u niektórych badaczy poważne wątpliwości (por. S. Hurter, *Elektronstatere aus Klazomenai*, Schweizerische Numismatische Rundschau, Bd. 72, 1993, s. 201–213; G. Le Ridder, *Un curieux trésor de monnaies d'électrum trouvé à Clazoménes*, Comptes Rendu des Academie des Inscriptions et Belle Lettres, 1994, s. 945–953). Dopiero A. Furtwängler rehabilitował skarb z Klazomenaj opowiadając się za jego autentycznością (por. *Poterion und Knabenliebe, zum Schatzfund von Klazomenai 1989*, Archaeologisches Anzeiger, 1995, s. 441–450). Powyższe wyjaśnienie jest potrzebne czytelnikowi niespecjaliście, który, przeglądając literaturę numizmatyczną na temat skarbu, może natrafić na krytyczne publikacje badaczy tej miary co G. Le Rider, J. Spier czy S. Hurter. Dopiero znajomość historii poglądów na temat autentyczności tego zespołu umożliwi jego właściwą ocenę.

W rozdziale poświęconym mennictwu ateńskiemu (s. 67–74) autor słusznie stwierdził, że regularną emisję monet brązowych wprowadzono w Atenach dopiero ok. 350 r. p.n.e. (s. 74). Należałoby jednak wspomnieć o świadectwie Arystofanesa (*Żaby*, 725–726; *Sejm Kobiet*, 815–822), sugerującym krótkotrwałe wprowadzenie w Atenach monety miedzianej już w 406/5 r. p.n.e., w wyniku kryzysu finansowego spowodowanego niepowodzeniami w Wojnie Peloponeskiej. Wspomniane przez Arystofanesa *πονηρα χαλκία* uznaje się obecnie nie za monety bite z miedzi ale za tzw. *nummi subaerati* (o tego typu monetach w recenzowanej pracy napisano na s. 26) (por. J. Kroll, *The Athenian Agora*, vol. XXVI, *The Greek Coins*, Princeton, N. J. 1993, s. 7). Tak

czy inaczej, jest to ciekawy i wart wspomnienia epizod w historii menniczej Aten.

Przy omówieniu mennictwa Rodos autor wspomina na s. 132 o bitych przez Rodyjczyków w 405/404 r. chiockich tridrachmach z wizerunkiem Heraklesa—dziecka duszącego węże. Na sąsiedniej stronie (133) pisze z kolei, że „na początku IV w. p.n.e. pojawiły się srebrne statery w standardzie chioskim (ważące ok. 11,30–11,50 g) z przedstawieniem młodego Heraklesa walczącego z dwoma wężami na awersie...”. Wśród mennic tworzących symmachię (sojusz wojskowy) i produkujących takie monety wylicza obok Knidos i Efezu właśnie Rodos. W rzeczywistości w obydwu przypadkach chodzi o rodyjskie monety tej samej emisji. Kwestią odrębną natomiast pozostaje, czy dla tzw. serii ΣΥΝ przyjmujemy za S. Karwiese (*Lysander as Herakliskos Drakonopnigon*, Numismatic Chronicle, 140, 1983, s. 1–27) datowanie na 405/404 r. p.n.e. (datowanie to zaakceptował m.in. R. J. Ashton, jak również piszący te słowa), czy też, skłaniając się ku propozycji np. F. Delrieux (*Les Ententes monétaires au type et à la légende ΣΥΝ au début du IV^e siècle*, w: *Mécanismes et innovations monétaires dans l'Anatolie achéménide*, Istanbul 2000 (Varia Anatolica XII), s. 185–211), opowiemy się za czasem wybitcia omawianych monet w latach 390/380 p.n.e.

Wiele miejsca poświęcił autor starannemu zaprezentowaniu dziejów monety w państwie Achemenidów (s. 137–159), w tym tzw. mennictwu satrapów (s. 140–143). W ramach tego ostatniego omówiono między innymi monety przypisywane Tissafarnesowi, jednej z najciekawszych postaci końca V i początku IV w. p.n.e. (s. 140). Autor nie wspomina jednak o brązowych monetach łączonych na podstawie legendy *ΤΙΣΣΑΦΕΡ* i *ΤΙΣΣΑ* z osobą tego satrapy. Znane są trzy emisje takich monet, bite w różnych mennicach (Astyra, Adramyteion?, Sardes?) charakteryzujące się zróżnicowaną ikonografią i datowane ogólnie na lata ok. 400–395 p.n.e. Jeśli ich atrybucja jest słuszna (a tak najprawdopodobniej jest), należą one do najwcześniejszych monet brązowych zaliczanych do mennictwa satrapów. Dodajmy w tym miejscu, że licyjska forma imienia Tissafarnes znana z omówionej przez M. Mielczarka monety bitej w Ksantos (s. 140) to *Zisaprīna*. Forma taka znana jest z licyj-

skich inskrypcji, m.in. ze słynnego „Filaru Napisowego” (*Inscribed Pillar*) (występuje również forma *Kisaprīna*).

Wspomniane na s. 142 recenzowanej pracy monety Spityrydatesa wiąże się ostatnio najczęściej z satrapą poległym w starciu nad Granikiem, nie zaś ze współczesnym Agesilaosowi podwładnym Farnabazosa. Tym samym datowanie ok. 390 p.n.e. jest znacznie mniej prawdopodobne niż ok. 334 p.n.e.

Według recenzenta, emisja Farnabazosa bita w Kyzikos (s. 140) powinna być jednak datowana na przełom 394/393 r. p.n.e. (por. J. Bodzek, *Pharnabazos in Kyzikos. Der Seesieg in Kunst und Numismatik zu Beginn des 4. Jhs. V. Chr.* w: *XII. Internationaler Numismatischer Kongress Berlin 1997. Akten – Proceedings – Actes*, vol. I, red. B. Kluge, B. Weiser, Berlin 2000, s. 170–178). Autor recenzowanej pracy przyjął natomiast dla niej za Frederikiem Maffre (*Le monnayage de Pharnabaze frappé dans l'atelier de Cyzique*, *Numismatic Chronicle*, 164, 2004, s. 1–32) datowanie na lata 398–395/6 p.n.e. Przy okazji warto nadmienić, że wspomniany achemenidzki wielmoża obok wymienionych przez M. Mielczarkę emisji z Kyzikos i Cylicji był najprawdopodobniej również monety w Samarii (por. Y. Meshorer, Sh. Qedar, *Samaritan Coinage*, Jerusalem 1999, Nos 1–2). Przypisuje się mu również monety brązowe (emitowane prawdopodobnie gdzieś w północno-zachodniej Azji Mniejszej), jakkolwiek identyfikacja, w tym ostatnim przypadku oparta na obecności pojedynczej litery Φ, jest problematyczna (por. A. Winzer, *Antike Portraitmünzen der Perser und Griechen aus vor-Hellenistischer Zeit (Zeitraum ca. 510–322 v. Chr.)*, Stuttgart 2005, s. 32, nr 9).

Uzupełnić należy również uwagi M. Mielczarkę na temat mennictwa licyjskiego (s. 145–147). Stosunkowo wcześniej (przynajmniej ok. drugiej ćwierci IV w. p.n.e.) bito w Licji monety z brązu. Znane są przy tym zarówno emisje bite w imieniu dynasty Perikle (ok. 380–360 p.n.e.), jak i egzemplarze noszące wyłącznie nazwę miasta (brązowa moneta z inskrypcją *Arna* = Ksantos opublikowana przed kilku laty przez R. J. Ashtona — zob. R. Ashton, Ph. Kinns, *Opuscula Anatolica*, *Numismatic Chronicle*, 162, 2002, s. 29n.). W przypadku opisanych na s. 146 monet Perikle z portretem na awersie można dodać,

że obok wersji wizerunku w wieńcu, występują także portrety nieuwieńczone. Więcej stempli zarejestrowano właśnie z tą drugą wersją wizerunku. Obecność lub nieobecność wieńca ma znaczenie przy interpretacji przedstawienia jako portretu (L. Mildeberg). Część badaczy traktuje bowiem wieńiec jako atrybut boskości, odmawiając wyobrażeniom tego typu portretowego charakteru (C. M. Harrison).

Kilku słów uzupełnienia wymaga również rozdział poświęcony Palestynie (s. 156–158). Autor recenzowanej pracy wspomina (s. 156), że monety z terenu Palestyny „nazywa się często «filistyńsko-arabskimi» lub «grecko-fenickimi»”. W dalszej części pracy, czytając o monetach nawiązujących do wzorów ateńskich oraz o mennictwie Judei i Samarii, czytelnik może odnieść błędne wrażenie, że wspomniany termin „monety filistyńsko-arabskie” odnosi się do wszelkich aspektów mennictwa Palestyny. Jakkolwiek wynika to zapewne ze skrótu myślowego autora, pewne wyjaśnienie wydaje się w tym miejscu konieczne. Według nowych badań mennictwo Palestyny w interesującym nas okresie dzielimy na cztery zasadnicze grupy: naśladownictwa sówek ateńskich, monety „filistyńsko-arabskie” (*nb.*, obecnie sugeruje się odejście od tego wprowadzonego jeszcze przez G. F. Hilla w 1914 r. terminu i zastąpienie go nazwą „monety Filistii”), monety *Yehud* (YHWD) oraz monety samaryjskie (ŠMRYN) (H. Gitler, O. Tal). Każda z wymienionych grup może być stosunkowo ściśle zdefiniowana dzięki inskrypcjom lub ikonografii. Wspomniane monety miałyby być emitowane w takich regionach Palestyny jak Filistia, Edom, Judea i Samaria. Najwcześniejszą spośród wymienionych rozpoczęto emisje naśladownictw sówek ateńskich oraz monet „filistyńsko-arabskich” (w obu grupach 2. połowa V w. przed Chr.). W przypadku tych ostatnich główną, a może i jedyną mennicą była Gaza. Nieco później, w IV w. przed Chr., emitowano monety na terenie Judei (*Yehud*) i Samarii (ŠMRYN – prawdopodobnie od lat siedemdziesiątych IV w. przed Chr.).

Na s. 174, opisując monety Zankle, autor zgodnie z prawdą wspomina, że umieszczono na nich „rysunkową aluzję” do wywodzącej się z języka Sykulów nazwy miasta — sierpa, wziętej od sierpowatej w swym planie zatoki, nad którą osiedli koloniści z Eubei. Aluzji tej

nie stanowi jednak wyobrażenie na awersie wygiętego ciała delfina, jak zdaje się sugerować tekst recenzowanej pracy, lecz towarzyszący mu sierpowaty kształt, symbolizujący zarys portu Zankle.

Do wyjątków należą w recenzowanej pracy przejęzyczenia czy błędy literowe. Jednym z nielicznych przykładów jest błąd w nazwie Klazomenaj na mapie nr 2. Natomiast nie do końca zgadzam się z stosowanymi przez M. Mielczarkę zasadami pisowni niektórych nazw własnych i terminów wywodzących się z greki. Co prawda autor w przedmowie zastrzega brak w języku polskim „prawideł posługiwania się nazewnictwem greckim” (s. 9) oraz odwołuje się do form „spolonizowanych, powszechnie używanych” lub „w większości innych przypadków” kieruje się „zasadami przyjętymi w polskiej wersji książki N. G. L. Hammonda, *Dzieje Grecji* ...”. Dla mnie osobście bardziej przekonujące są tradycyjnie używane w piśmiennictwie polskim formy: „standard chiocki”, a nie „standard chioski” (np. s. 110), czy Naukratis, a nie Neukratis (s. 53, 129, 131).

Kilka słów należy poświęcić szacie ilustracyjnej recenzowanej pracy. Ograniczenie liczby rysunków do niezbędnego minimum i wprowadzenie w ich miejsce fotografii monet (zamieszczono zdjęcia 355 egzemplarzy) stanowi olbrzymią zaletę pracy M. Mielczarkę. Należy nadmienić, że przy doborze fotografii autor dzięki osobistym kontaktom mógł skorzystać z zasobów muzeów krajowych i zagranicznych (Muzeum Narodowego w Kopenhadze, Muzeum Archeologicznego w Odessie, Muzeów Narodowych w Krakowie i Warszawie, Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi oraz Muzeum Okręgowego w Toruniu). Dzięki temu podręcznik wyposażono w znakomity zestaw ilustracji. W recenzowanej pracy przyjęto zasadę, że rysunki monet włączone zostały w odpowiednie partie tekstu, natomiast fotografie zebrano na dwudziestu pięciu tablicach umieszczonych na końcu książki. Trochę szkoda, że autor nie zdecydował się na rezygnację z tablic i włączenie w tekst również zdjęć monet, co niewątpliwie uczyniłoby korzystanie z podręcznika bardziej komfortowym. Stronę ilustracyjną pracy uzupełnia sześć starannie przygotowanych map (s. 270–277).

Pracę zamyka obszerna bibliografia, indeksy, tabela z podstawowymi formami liter

alfabetu greckiego oraz spisy ilustracji zamieszczonych w tekście i na tablicach. Bibliografia zestawiona przez M. Mielczarkę, jakkolwiek niekompletna, jak pisze o tym sam autor (s. 8), stanowi cenną część pracy, szczególnie dla tych czytelników, którzy będą chcieli pogłębić swoją wiedzę na temat mennictwa greckiego. Właściwy spis publikacji, podzielony na zespoły odpowiadające poszczególnym zagadnieniom omawianym w podręczniku, poprzedzony został krótkim wstępem dotyczącym publikacji kolekcji monet greckich oraz wydawanych bibliografii dotyczących mennictwa greckiego. Warto w tym miejscu jedynie dodać, że nowe tomy wspomnianego przez M. Mielczarkę „Numismatic Literature” dostępne są on-line na stronie American Numismatic Society.

Bardzo cennym fragmentem książki są dołączone przez autora indeksy – geograficzny (miasta i plemiona), osobowy, postaci mitycznych oraz skarbów. Znacznie ułatwiają one czytelnikowi zainteresowanemu konkretnymi zagadnieniami korzystanie z podręcznika.

Podsumowując powyższe uwagi trzeba dobitnie podkreślić, że recenzowana praca spełnia pokładane w niej nadzieje a polski czytelnik wreszcie ma do dyspozycji podręcznik mennictwa greckiego na wysokim poziomie. Może on być traktowany jako podstawowe źródło informacji na temat monety greckiej okresu archaicznego i klasycznego zarówno dla kolekcjonerów, jak i studentów a także badaczy starożytności. Dzięki szerokiej bibliografii może stanowić jednocześnie punkt wyjścia dla dalszych badań. Drobne, wspomniane wyżej, mankamenty pracy M. Mielczarkę mają raczej drugorzędne znaczenie i nie przesłaniają ogólnego, bardzo dobrego wrażenia. Można jedynie zwrócić się w tym miejscu do autora z prośbą, aby nie pozwolił nam zbyt długo czekać na tom drugi, poświęcony mennictwu hellenistycznemu.

Jarosław Bodzek

WITOLD GARBACZEWSKI, *Ikonografia monet piastowskich 1173 — ok. 1280*, Warszawa–Lublin 2007, ss. 378.

Rozprawa Witolda Garbaczewskiego jest pozycją szczególnie godną uwagi wśród ukazujących się publikacji numizmatycznych. Dzieje się tak z dwóch powodów. Po pierwsze głów-

nym tematem rozważań jest tu, rzadko obecna w badaniach numizmatycznych, ikonografia wizerunków monetarnych. Po drugie zostały tu omówione zabytki tak zwanego okresu brak-teatowego, który jak dotąd nie doczekał się ogólnego opracowania. Monety te były znane tylko z rysunków, mniej lub bardziej nieudolnych, które nie mogły stać się podstawą poważnych badań, a wiele typów nie zostało nawet w ten sposób opublikowanych, co pociągało za sobą konieczność studiowania muzealnych kolekcji. Ten stan rzeczy stanowił barierę dla numizmatyków, a niespecjaliści praktycznie nie mieli możliwości poznać monet tego czasu. Było to szczególnie bolesne z uwagi na ogólnie znany fakt, że numizmaty końca XII i 1. połowy XIII w. należą do najpiękniejszych wyrobów mennicznych czasu średniowiecza, a ze względu na niezwykle bogactwo typów są one ważnym źródłem do badań kwestii związanych z ideologią władzy oraz bardzo szeroko rozumianej kultury, sztuki i historii okresu rozbicia dzielnicowego. Praca Witolda Garbaczewskiego wypełnia tę lukę. Zawiera bowiem dobre zdjęcia zdecydowanej większości polskich monet tego czasu. Tak więc już wstępny ogląd omawianej publikacji pozwala stwierdzić, że stanowi ona przełom w badaniach mennictwa czasu rozbicia dzielnicowego: jest to pierwsza publikacja bardzo ważnych źródeł, udostępniająca je ogółowi badaczy.

Wspomniane zróżnicowanie tematyczne monet z lat 1173 – ok. 1280 sprawia, że są one bardzo wdzięcznym tematem badań ikonograficznych, z drugiej jednak strony powoduje, że w jednej, zbiorczej publikacji nie można zawrzeć dogłębnej analizy wszystkich motywów. Dlatego też autor już na wstępie zaznacza, że jego praca nie ma ambicji wyczerpania tematu, a raczej stanowi wstęp i podstawę przyszłych opracowań monograficznych (s. 17).

Ogromny materiał ikonograficzny został tu omówiony w sześciu obszernych rozdziałach. Pierwszy z nich (s. 21–96) poświęcono różnorodnym wizerunkom władcy. Zostały one podzielone na portretowe, majestatyczne, piesze, konne oraz przedstawienia wielopostaciowe. Autor szczegółowo przedstawił tu liczne insygnia i atrybuty władzy (w tym niektóre elementy wyglądu władcy, jak długie włosy czy broda), które rozpoznał na omawianych monetach. Są to: korona, mitra

i diadem, berło i różdżka sprawiedliwości, jabłko panowania, gałązka palmowa, włócznia, miecz, tarcza, hełm i zbroja. Wiele z jego ustaleń jest bardzo przekonujących, jak na przykład rozpoznanie mitry z pendiliami na jednej z monet Mieszka III (typ Stronczyński 95), co zostało poparte wieloma trafnymi analogiami. Niekiedy jednak zdaje się on przeceniać źródła monetarne. Trudno zgodzić się z sformułowanym przez niego sądem, jakoby wizerunki te były dobrym źródłem do studiów nad nakryciami głowy piastowskich książąt. Podobnie jest niestety z próbami rozpoznania włóczni św. Maurycygo na monetach piastowskich. Pokusa jest tu bardzo duża, bo — jak pisze autor — nie zachowały się inne źródła do badania tych kwestii. Wydaje się jednak, że przedstawienia te są zbyt małe, a niekiedy też niestarannie wykonane, co powoduje ich małą czytelność i niejednoznaczność. O ostatecznym kształcie wizerunku na monecie decydował przecież nie tylko kształt oryginalnego przedmiotu, ale również kształt punc, jakimi dysponował rytownik, jego maniera tworzenia stempla oraz talent (lub jego brak).

Wątpliwości budzi też celowość rozważań na temat możliwości poszukiwania na przedstawieniach monetarnych śladów rzeczywistego wyglądu władców (długie włosy Mieszka III s. 24). Są one niestety niemożliwe do zweryfikowania. Można tu tylko odnotować, że na jedynym znanym przedstawieniu Mieszka III ze sceny fundacyjnej pateny kaliskiej (którego Witold Garbaczewski niestety nie przywołuje) władca ten ma długą brodę (która nie pojawia się ani razu na monetach z nim związanych) i skromną fryzurę z mniszą tonsurą. Nie dowiemy się nigdy, które z tych przedstawień jest bliższe fizjonomii Mieszka III. Wydaje się jednak, że nie jest to aż takie ważne. Daleko bardziej interesujący jest omawiany tu przez autora topos władcy będący śladem ówczesnej duchowości i mentalności, do którego badań monety są znakomitym źródłem.

Drugi rozdział został poświęcony symbolice motywów architektonicznych (s. 99–157). Autor wyróżnia ich trzy główne grupy (s. 130): architektura jako samodzielny element oraz jako znak towarzyszący postaci ludzkiej (najliczniejsza), zwierzęciu, roślinie lub też innym motywom. Każdy z tych obrazów niesie bardzo zróżnicowane treści zarówno świeckie, jak

i sakralne. Omówienie monet piastowskich jest tu uzupełnione prezentacją motywów architektonicznych obecnych na brakteatach niemieckich „stylu pięknego” oraz w malarstwie książkowym i na pieczęciach.

Trzeci rozdział poświęcono symbolice przedstawień zoomorficznych (s. 161–231). Przedstawienia te chyba nie do końca szczęśliwie zostały podzielone na dwie grupy: wizerunki zwierząt fantastycznych (centaura, syreny, gryfa, smoka) oraz realnie istniejących (orla, sokoła, lwa, jelenia, kozła). Podział ten wydaje się być anachroniczny i nie przystawać do czasów średniowiecza. Wszystkie te zwierzęta były wtedy uważane za realnie istniejące, o czym świadczą choćby opisy spotkań z nimi w źródłach pisanych. Obecne były one w sztuce tamtego czasu i wszystkie zdają się funkcjonować na równych prawach.

Wizerunki te w większości są tu, chyba słusznie, interpretowane jako swego rodzaju apotropaiony mające chronić emitenta i użytkowników monet przed zgubnym wpływem złych sił. Autor dopuszcza jednak również dawniejszą interpretację sformułowaną przez Ryszarda Kiersnowskiego, w świetle której są to przedstawienia władcy. Tak jest w przypadku centaura i gryfa, a przede wszystkim tak należy odczytywać wizerunki orla (samodzielne, jak i w otoczeniu motywów architektonicznych), który jest najczęściej pojawiającym się motywem zoomorficznym na monetach XII i XIII w. Bogactwo treści, jakie były łączone z tym ptakiem, sprawia, że może on być również odczytywany przez pryzmat symboliki sakralnej jako symbol Chrystusa. Podobnie jest w przypadku wizerunków lwa.

W grupie tej wyróżnia się moneta z przedstawieniem czterech zwierząt, pochodząca z tak zwanego skarbu krakowskiego. Autor neguje tu interpretację tego przedstawienia sformułowaną przez Bogumiłę Haczewską, co być może wynika z faktu, że opacznie ją zrozumiał, czego dowodzi sposób w jaki ją przywołuje i omawia (s. 205–206). Warto w tym miejscu ją przytoczyć, ponieważ moim zdaniem jest to jedna z najciekawszych, najbardziej pełnych i gruntownie osadzonych w źródłach interpretacji, jaka pojawiła się dotąd w rodzimej literaturze numizmatycznej. Zdaniem tej badaczki na monecie tej przedstawiono „symboliczny obraz jedności świata ze spinającym całość

pierścieniem-kolem, najdoskonalszą formą symbolizującą zarówno stworzenie świata jak i jego Stwórcę. Świat wyrażony w wielokrotnie zaakcentowanej liczbie cztery zyskuje puentę w wizerunku jeleni uosabiających pęd chrześcijanina do źródła wiary” (*Deer or buffalo*, *Notae Numismaticae*, t. V, 2004, s. 79, 81).

Do rozdziału z symboliką przedstawień zoomorficznych zaliczył też autor sceny walki księcia z lwem, turem i smokiem. Starcia władcy z dwiema pierwszymi bestiami autor odczytuje jako manifestację jego siły i odwagi. Wyjątkiem jest wizerunek na monecie łączącej z Mieszkim Starym (typ Stronczyński 111), który ze względu na towarzyszący mu hebrajski napis został odczytany jako obraz Mieszka — „szczególnego opiekuna i protektora społeczności żydowskiej” (s. 209).

Szczególnym rodzajem tego typu wizerunków są przedstawienia walki Samsona z lwem, które autor rozpoznał na monecie nieokreślonego władcy (typ Stronczyński 71, il. 433) oraz na denarze znalezionym niedawno w Kałdusie (il. 434). Słusznie łączy je on ze scenami zwycięstwa władcy nad smokiem i interpretuje jako obraz triumfu Dobra nad Złem (diabłem, chaosem).

W kategoriach sakralnych interpretuje autor również przedstawienia walki dwóch ptaków oraz orla z wężem, smokiem i zającem. Nie wyklucza jednak nawiązań do współczesnych im konfliktów zbrojnych (scena walki dwóch ptaków z denara nieokreślonego władcy, il. 459, s. 227).

Czwarta część poświęcona jest motywom o wyraźnej symbolice sakralnej (s. 235–286). Znalazły się tu analizy brakteatów z nazwami enót: *Milost*, *Iustitia* i *Fides* (które autor uważa za emisje władców świeckich), wizerunkami świętych (św. św. Wojciecha, Stanisława, Jana Chrzyciela, Wacława i Maurycego) oraz takich motywów, jak anioł, krzyż, Baranek Boży i Prawica Pańska. Rozdział ten należy do najciekawszych w omawianej pracy, z interesującymi analogiami oraz odnośnikami do źródeł pisanych. Znalazła się tu też bardzo interesująca i przekonująca interpretacja motywu przedstawionego na jednym z brakteatów rafaelskich (il. 525, s. 265), który autor odczytuje przez pryzmat słów z Prologu Ewangelii św. Jana i uważa za znak św. Jana Chrzyciela. Jak zaznacza autor, jest to ujęcie „ekstremal-

nie odbiegające od zwyczajowej ikonografii św. Jana Chrzciciela, świadczące o dogłębnej znajomości związanej z nim symboliki” (s. 265).

Piąty i ostatni rozdział pracy został poświęcony omówieniu przedstawień i symboli, które autor łączy z ikonografią judaistyczną (s. 289–330). Wizerunki na monetach z napisami hebrajskimi interpretowane są tu jako utożsamienie piastowskich władców, a konkretnie Mieszka III, ze starotestamentowym kapłanem Aaronem (il. 72, 574, 579, s. 291–294), królem Dawidem (il. 580, 588, 592, 617, 618, s. 294–305, 315) oraz Samsonem (il. 595, s. 305, przyp. 116). W tej grupie najbardziej przekonujący jest opis monety typu Stronczyński 109, na której autor widzi scenę przekazania Dawidowi przez Achimeleka chlebów pokładnych i miecza Goliata. Choć trzeba zaznaczyć, że istnienie odmiany tego typu (znanej wprawdzie tylko z jednego egzemplarza), na której postaci mają dwa miecze, poważnie osłabia tę interpretację, bo jak wiadomo, w wymienionej scenie miecz może być tylko jeden. Obecność korony na głowie jednej z postaci moim zdaniem jest natomiast bardzo wątpliwa. Insignium to nie jest czytelne na żadnym ze znanych mi egzemplarzy. Odmiana ta pojawia się tylko na rysunku zamieszczonym w pomnikowej pracy Kazimierza Stronczyńskiego. Nie wspominają jednak o niej ani I. Polkowski, ani K. Beyer w swej publikacji skarbu z Wieńca, ani Z. Zakrzewski czy M. Gumowski. Myślę więc, że istnienie tej odmiany należy uznać za wirtualne, a będące następstwem złego odczytania elementu stempla przez rysownika.

W tej części pracy znalazły się również interpretacje wizerunków na brakteatach znanych ze skarbu z Moskorzyna, na których autor, po przytoczeniu wielu bardzo ciekawych analogii, rozpoznaje obrazy Drzewa Życia (il. 597, 598). Nie można się jednak zgodzić z utożsamianiem tych wizerunków z obrazem menory, na tej samej zasadzie, jak nieuprawnione byłoby tu widzenie Krzyża Pańskiego, choć w chrześcijańskiej teologii jest on uważany za typ Drzewa Życia (por. na przykład scenę Ukrzyżowania na patenie kaliskiej).

Zdaniem autora obecność wymienionych motywów dowodzi niezależnego kształtowania stempla przez Żydów, a tym samym jest zna-

kiem otrzymania przez nich od Mieszka specjalnego przywileju. Argumenty za tą tezą nie są jednak przekonujące. Należy się zgodzić, że obecność hebrajskich napisów dowodzi, że Żydzi mieli wpływ na wygląd stempla. Moim jednak zdaniem, w wyborze zdobiących go scen byli ograniczeni wyłącznie do motywów z kręgu symboliki chrześcijańskiej. Nie miejsce tu na polemikę (por. Biuletyn Numizmatyczny, nr 1, 2006, s. 23), wspomnę tylko jeszcze raz, że sceny starotestamentowe w Polsce tego czasu są bardzo często spotykane i nie można ich traktować jako specyficznie żydowskie. Przywołać tu można chociażby omawianą wcześniej monetę z przedstawieniem Samsona i łacińskim napisem BOL (il. 433), łączony z Mieszkiem III kielich mszalny z Trzemeszna pokryty w całości scenami starotestamentowymi (są tam również epizody z życia Dawida), oraz *Kronikę* Mistrza Wincentego, który przy odwoływaniu się do Biblii najchętniej cytował właśnie Stary Testament (por. wstęp do opracowania tego dzieła, wyd. Biblioteki Narodowej). Na jej kartach biskup Gedko zwraca się do Mieszka Starego tymi słowami (ks. IV, 3) „Dawid święty nie kazał ludu ciemiężyć, lecz go przeliczyć, a jednak popadł w nietaskę Bożego gniewu [...]. Powiedz więc synu, powiedz razem z Dawidem: „Jam jest, który zgrzeszyłem. Ja, który postąpiłem niegodziwie” (cyt. z Ks. Samuela 24, 17). Czy na słowa kronikarza również wpływ mieli Żydzi? Czy decydowali oni o wyborze tematów zdobiących wspomniany kielich mszalny? Wydaje się, że są to wszystkie ślady szczególnej roli, jaką pełniła postać króla Dawida w ówczesnej ideologii władzy. Temat ten wart jest na pewno oddzielnego opracowania.

Można powiedzieć, że wizerunki omówione w rozdziale o ikonografii judaistycznej są również ważne i często spotykane w kręgu kultury chrześcijańskiej. Dlatego też wydzielanie monet hebrajskonapisowych ze zbioru pozostałych brakteatów jest tworzeniem sztucznych podziałów. W rozdziale tym powinny się znaleźć tylko monety w całości pokryte napisami hebrajskimi oraz z podobiznami Żyda, które są, moim zdaniem, wyjątkowym zjawiskiem i dopiero czekają na swoje wytłumaczenie.

Pracę uzupełnia bogata bibliografia przedmiotu oraz indeksy: nazw geograficznych i osobowy (szkoda jednak bardzo, że zabra-

kło indeksu motywów i typów monetarnych) oraz tabela konkordancji zamieszczonych fotografii monet z ich rysunkami w pracach K. Stronczyńskiego i E. Kopickiego, która z konieczności pełni również rolę listy monet omówionych w powyższej publikacji.

Skrótowe przedstawienie treści książki dowodzi, jak wiele nowego, niepublikowanego dotąd materiału przynosi ta nowatorska praca. Jej autor postawił sobie nietatle zadanie opracowania ikonografii ogromnej liczby bardzo zróżnicowanych motywów obecnych na monetach książąt doby rozbitcia dzielnicowego. Mała skala tych przedstawień, a przez to trudności z rozpoznaniem elementów składowych poszczególnych scen oraz brak analogii w ówczesnej sztuce, pociąga za sobą poważne trudności interpretacyjne. Zadania nie ułatwia też fakt, że w przypadku większości monet ich emitent jest nieznan lub tylko hipotetyczny. Okoliczności te sprawiają, że w przypadku wielu obrazów autor dopuszcza kilka różnych możliwości interpretacji. Nie jest to w żadnym wypadku wada pracy. Można mieć nadzieję, że dalsze badania, dla których publikacja ta jest bardzo dobrą podstawą, pozwolą rozwiązać te wątpliwości. Nadzieje te nie są bezpodstawne z uwagi na wzmożone zainteresowanie źródłami ikonograficznymi, jakie obecnie można zaobserwować w badaniach historyków (por. na przykład referat Zenona Piecha pt. *Jakiej ikonografii potrzebują historycy?* wygłoszony na XVII Powszechnym Zjeździe Historyków w Krakowie w 2004 roku). Publikacja Witolda Garbaczewskiego jest znakomitą odpowiedzią na tego typu postulaty.

Dobrochna Gorlińska

JOACHIM KRÜGER, *Zwischen dem Reich und Schweden. Die landesherrliche Münzprägung im Herzogtum Pommern und in Schwedisch-Pommern in der frühen Neuzeit (ca. 1580–1715)*, Lit Verlag, Berlin 2006 (Nordische Geschichte, Bd. 3), 350 ss.

Autor jest niezwykle aktywnym historykiem późnośredniowiecznego i nowożytnego Pomorza, pracującym w Katedrze Historii Nordyckiej Uniwersytetu Gryfijskiego. Zajmuje się — co trzeba podkreślić — nie tylko historią pieniądza. Książka stanowi monografię dziejów pieniądza pomorskiego po długiej

przerwie w mennictwie, od 1580 r. do końca szwedzkiego mennictwa w Szczecinie w 1709 r. Obejmuje też zagadnienie pieniądza w oblężeniu Strzałowa w 1715 r. Późniejsze mennictwo szwedzkie zostało pominięte, opracował je bowiem Richard Marsson (*Stralsund als königlich schwedische Münzstätte, 1715 bis 1815*, Zeitschrift für Numismatik, Bd. 40, 1930, s. 87–166, 229–276). Nie przybyły też nowe dane o mennictwie brandenburskiej (pruskiej) części Pomorza po 1637 r., toteż i w tej sprawie nadal jesteśmy odsyłani do prac Emila Bahrfeldta (*Hinterpommerns Münzgeschichte zur kurbrandenburgischen Zeit des 17. Jahrhunderts* i inne artykuły, głównie ze zbioru *Münzstudien*, Berlin 1913). Autor nie podjął też trudu skatalogowania monet wybitych w opracowanym okresie, jako że niezbyt dawno uczynił to Johannes Hildisch (*Die Münzen der pomerschen Herzöge von 1569 bis zum Erlöschen des Greifengeschlechtes*, Köln–Wien 1980) dla okresu gryfickiego i Bjarne Ahlström ze współautorami dla szwedzkiego. Nie oznacza to jednak, by studium napisane było w oderwaniu od materiału numizmatycznego. Jest on szeroko uwzględniany a jego atrybucje wnikliwie kontrolowane, choć autor oparł się przede wszystkim na archiwaliach, które zdominowały przypisy (bardzo ciekawe są podawane przez autora wiadomości o losach pomorskich archiwaliów). Stwierdzić więc można, że dzieło J. Krügera jest dokładnie dostosowane do istniejącej luki w literaturze i wypełnia ją niezle, choć, jak zobaczymy, nie całkowicie.

Autor na ogół dobrze się orientuje w polskiej literaturze przedmiotu i sprawiedliwie krytykuje nasze zaniedbania w badaniach nad numizmatyką pomorską, aczkolwiek nie zna pracy S. Suchodolskiego, rozwiązującej zagadkę mennictwa biskupów kamieńskich (*Moneta kościelna i możnowładcza w Polsce wczesnośredniowiecznej*) ani niektórych artykułów R. Kiersnowskiego poświęconych wczesnemu średniowieczu. Zagadnienia te są jednak na marginesie pracy Krügera, choć rozpoczyna ją obszerny zarys średniowiecznej historii monetarnej Pomorza (bardzo cenny ze względu na liczne odesłania do nowej, nie zawsze dostrzeżonej w Polsce literatury). Do tego zarysu dołączony jest punkt omawiający prawo mennicze w badanym przez autora okresie.

Ważnym miejscem Krüger poświęcił zaskakująco długotrwałym przygotowaniom do otwarcia mennicy w 1580 r. Talar Barnima IX z 1558 r. z *Münzbuch* Arndta, nieznanymi w dokumentach, autor uważa za pomyłkę (choć idzie w tym za wieloma wcześniejszymi badaczami, byłby bardziej przekonujący wykazując mechanizm powstania tej pomyłki). Od postanowienia w 1560 r., że oba księstwa pomorskie (wołogoskie i szczecińskie) bić będą wspólną monetę, trwały próby zgromadzenia kapitału na tę działalność, głównie poprzez apel o pożyczkę bądź zapomogę do pomorskich poddanych. Jedną z przeszkód była śmierć króla Zygmunta Augusta, zadłużonego u książąt pomorskich na sto tysięcy talarów. Rzeczpospolita odmówiła spłacenia tego długu, co doprowadziło do ruiny wielu Pomorzan i znów zniszczyło książęce plany mennicze.

Ale i rozpoczęte wreszcie mennictwo borykało się z wieloma problemami, spośród których nienajmniejszym było zaopatrzenie w kruszec. Autor sygnalizuje to zagadnienie na początku, by dalej już nie koncentrować na nim uwagi — może niesłusznie. Wyjaśnia natomiast, że właściwszą nazwą dla małych, miedzianych pieniążków z końca XVI w., określanych w literaturze mianem szferfa (*Scherf*), jest fenig. Były one bowiem szferfami (półfenigami) w systemie lubeckim, a na Pomorzu częściej odnoszono je do systemu strzałowskiego (sundzkiego). Koryguje też Krüger przypisanie tych monet z lat 1581–1584 wspólnej emisji książąt: Jerzego Fryderyka, Ernesta Ludwika i Bogusława XIII, gdyż nie ma dokumentarnych śladów udziału Bogusława w mennictwie przed 1588 r. Również dalej autor zgłębia niejasności związane z emisją fenigów i lokalizacją mennic książęcych, które rozpoznaje na zamku w Wołogoszczu (Wolgast) i w Bardzie (Barth); zaprzecza natomiast funkcjonowaniu przed 1609 r. mennicy we Franzburgu i redukuje liczbę monet wybitych w Szczecinie).

Szczegółowo rozpatruje autor dalsze działania mennicze książąt, jako rozgrywkę prowadzoną pomiędzy władcami poszczególnych pomorskich udziałów, miastami (zwłaszcza Strzałowem) i przedstawicielami innych władców gromadzącymi się na górnosaskich okręgowych zjazdach probacyjnych. Przywołuje

też tak mało znany epizod, jak emisja cynowych monet w obłężeniu Gryfii (Greifswald) w 1631 r., czy też — znaną z monet raczej niż z okoliczności ich wybicia na rachunek rządu szwedzkiego — emisję monet pamiątkowych na pogrzeb króla Gustawa II Adolfa w Wołogoszczu w 1633 r. Z kolei okres szwedzki zaopatrzony jest w zarys przemian systemu monetarnego Szwecji właściwej i Niemiec w XVII w. Oprócz znanych z literatury wydarzeń z zakresu wielkiej polityki monetarnej, jak rozpad systemu probacji okręgowych czy porozumienia monetarne z Zinna i z Lipska, znajdujemy i tu wnikliwie wycytane ze źródeł często niepublikowanych (ale i publikowanych przez von Schröttera) zapoznane koleje losu lokalnego, pomorskiego mennictwa. Należy do nich np. afera Gustawa, hrabiego Sayn-Hohnstein, jednego z głównych bohaterów okresu „małego *Kipper und Wipper*”, który przekonał króla Karola XI do wybijania w Szczecinie przeznaczonych dla Niemiec (i zakazanych na Pomorzu) monet o wartości 2/3 i 1/3 reichsthalera o zaniżonej wartości. Oddając królowi Szwecji część zysków, hrabia Gustaw wybijał w latach 1689–1692 w Szczecinie monety pod własnym imieniem i herbem, z datami 1676–1678. Zwraca jednak uwagę fakt, że autor nie ilustruje tego epizodu żadną monetą. Zdaje się, że przyczyną nie jest brak monet hrabiego Gustawa, skądinąd dość pospolitych, ale konieczność badań pozwalających na odróżnienie oryginalnych monet z tymi datami od ich szczecińskich, antydatowanych — autofalsyfikatów?

Opisy zagadnień związanych z emisją monety przerwane są dwukrotnie analizami znalezisk na obszarze Pomorza: z okresu samodzielności do 1637 r. (rozdział 8) i z okresu szwedzkiego (rozdział 10). Tu jednak zaskakuje fakt, że autor nie zna inwentarzy skarbów Marty Męclewskiej i Andrzeja Mikołajczyka (słusznie więc uskarża się na s. 185 na brak regularnej wymiany informacji z Polską). Oprócz skarbów Krüger uwzględnia też znaleziska kumulatywne (np. z kościoła P.Marii w Pasewalku). Na tym tle autor stawia pytanie o motywy prowadzenia działalności menniczej przez książąt.

Autor podsumowuje, że mimo przynależności Pomorza do okręgu górnosaskiego praktyka mennictwa zbliżała je znacznie silniej

— zgodnie z powstałymi już w XIII w. więzami — do okręgu dolnosaskiego. Podkreśla też, że Gryfici od połowy XVI w. brali udział w inicjatywach mających na celu unifikację monetarną Niemiec, a politykę tę kontynuowali królowie szwedzcy.

Dodatkiem do tekstu są trzy ekskursy, mające formę drobnych artykułów. Pierwszy poświęcony jest rozwojowi cen i płac w księstwie pomorsko-wołogoskim w XVI–XVII w. (ilustrują go zamieszczone osobno wykresy). W drugim autor, na podstawie wzmianek dokumentarnych, określa położenie nowożytnej mennicy szczecińskiej. Umieszczona na Skrzydle Menniczym zamku szczecińskiego polsko-łacińska tablica pamiątkowa, informująca o istnieniu tam mennicy w latach ok. 1185–1709, okazuje się bowiem błędna. Szkoda jednak, że autor nie zilustrował swego wywodu na historycznym planie Szczecina. W ostatnim wreszcie ekskursie Krüger bada zaszeregowanie monet Bogusława XIV z lat 1628–1637. Tu z pewnością pomogłyby autorowi niedawno wydana praca Radosława Gazińskiego i Genowefy Horoszko, *Herby i motywy heraldyczne na monetach zachodniopomorskich*, której chyba nie zdążył już w swej pracy uwzględnić.

Bardzo cennym aneksem są podsumowania kwot emisyjnych mennic pomorskich zaczerpnięte z zachowanych rejestrów mennicznych. Zabrakło w książce przejrzystej informacji (np. tabelarycznej) o systemie nominalowym i standardach monetarnych. Zabrakło też zagadnień ikonografii monet oraz analizy ich cech stylistycznych i artystycznych, zagadnień naśladownictwa typów obcych itd. (mimo omówienia ciekawego sporu o treść stempli między miastem Strzałowem a księciem Filipem Juliuszem). Zdjęć monet nie jest wiele, ale na ogół pojawiają się tam, gdzie potrzebne są do zilustrowania słownych wywodów autora. Książka, jakkolwiek z wymienionych przed chwilą powodów może nie w pełni satysfakcjonuje, przedstawia jednak ogromny postęp badań na terenie uprawianym dotychczas raczej dorywczo jeśli w ogóle; stanowi nie tylko element obowiązkowy w bibliotece znawcy Pomorza, ale i numizmatyka zainteresowanego strumą bałtycką we wczesnym okresie nowożytnym.

Borys Paszkiewicz

HAMDAN TAHA, ARENT POL, GERRIT VAN DER KOOIJ, *A Hoard of Silver Coins at Qabatiya, Palestine*, Ramallah 2006 (Khirbet Bal'ama Archaeological Project. Report of the 1996–2000 Excavations and Surveys, vol. IV), 80 ss.

Książkowa monografia siedemnastowiecznego skarbu monet niderlandzkich, odkrytego w Palestynie, powstała przypuszczalnie dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, jakim było odkrycie tego skarbu w czasie i zasięgu działania holendersko-palestyńskiej ekspedycji archeologicznej badającej okolice Khirbet Bal'ama. Skarb odkryto w 1999 r. w pobliżu dużej wsi Qabatiya w okręgu Dżenin, w jaskini niwelowanej podczas przygotowań do budowy. Opracowanie zawiera nie tylko opis skarbu, ale przedstawia samą miejscowość (słabo, niestety, obecną w źródłach), program naukowy wykonywany przez badaczy holenderskich i palestyńskich oraz okoliczności dokonania znaleziska. Poświęcone tym zagadnieniom rozdziały przygotowali Hamdan Taha i Gerrit van der Kooij — uczestnicy ekspedycji archeologicznej, którzy też przygotowali ekonomiczną i społeczną interpretację skarbu. W ostatnim rozdziale zestawili oni wartość skarbu (potraktowaną bardzo orientacyjnie) z zasobami pieniężnymi mieszkańców okolicy, znanymi z osmańskiej taksacji podatkowej.

Skarb odkryto w dwóch naczyniach oddalonych nie więcej niż kilka metrów od siebie, lecz, choć po uszkodzeniu jednego z nich zostali wezwani archeolodzy i dokończyli eksplorację, opis nie uwzględnia podziału monet, gdyż uznano je za jeden zespół. Przedstawiono za to szczegółowo same naczynia, bardzo do siebie podobne i zapewne kupione u jednego wytwórcy. Ślady zamknięcia nie zachowały się w żadnym z dzbanów.

W naczyniach było 420 monet, wyłącznie zachodnich talarów i półtalarów poza pojedynczym testonem i półfrankiem. Przede wszystkim są to monety niderlandzkie, nieco ich włoskie naśladownictw, hiszpańskie (z amerykańskimi), niewielka liczba niemieckich (z austriackimi), szwajcarskie, francuskie i włoskie. Sam opis znaleziska oraz jego numizmatyczny aspekt omówił Arent Pol z Królewskiego Gabinetu Numizmatycznego w Lejdzie. Te rozdziały zasługują na szczególną uwagę, gdyż w synte-

teczny sposób przedstawiają rolę emisji talarów w formowaniu się niepodległych Niderlandów Północnych, drogi eksportu tych monet na wschód i ich obieg z dala od kraju pochodzenia. Zauważyć należy, że A. Pol cytuje niedostrzeżoną przez polskich numizmatyków pracę Dariusza Kołodziejczyka, *The export of silver coin through the Polish-Ottoman border and the problem of the balance of trade* („Turcica. Revue d'Etudes Turques”, t. 28, 1996). Ostatnia moneta pochodzi z 1612 r., a ponieważ jest to talar lewkowy z Zachodniej Fryzji, która biła wspólne monety tego nominału również w kolejnych latach, A. Pol uważa, że skarb został ukryty w tym właśnie roku lub zaraz później. To chyba zbyt wąskie określenie, gdyż nawet w intensywnym obrocie pieniężnym (a obrót talarami wszak nigdy szczególnie intensywny nie był) rozprzestrzeniane się nowych emisji nie musi być błyskawiczne. Za jakimś opóźnieniem przemawia znaczny dystans geograficzny i stwierdzenie autora (na podstawie śladów sprawdzania srebra za pomocą nacięć i punc, zaobserwowanych na 15 monetach), że zespół został uformowany już w Lewancie. Ciekawa jest wszelako koincydencja chronologii skarbu z gwałtownym nasileniem kontaktów handlowych Niderlandów z Lewantem, prowadzącym do nawiązania stosunków dyplomatycznych z Turcją właśnie w 1612 r.

Wielce pouczające są ogólne informacje A. Pola o strukturze emisji niderlandzkich, porównania skarbów, a także omówienie samych monet, np. wskazanie na nich znaków o treści administracyjnej, błędów czy przeróbek stempli. Najciekawsze są wszelako spostrzeżenia dotyczące naśladownictw talarów lewkowych. Najpierw tych podpisanych: data ukrycia skarbu z Qabatiyi świadczy bowiem, że błędne jest przyjęte dotychczas datowanie występujących tu talarów z imieniem księcia Sabbionety, Ludwika Caraffy, po 1637 r., kiedy po śmierci żony, Izabeli Gonzagi, Ludwik władał sam.

Znacznie bardziej ekscytujące jest dostrzeżenie w masie 92 talarów holenderskich z datą 1576 (nowego typu) dwóch okazów wyróżniających się drobnymi usterkami legend, biciem maszynowym (prawdopodobnie kafarkiem) zamiast ręcznym i niższą próbą srebra (ok. 60% zamiast 75%) — a w dodatku znacznie lepszym stanem zachowania, sugerującym krót-

szy obieg. Są to więc bez wątpienia naśladownictwa (może trafniej byłoby nazwać je szczerze fałszerstwami). W sprawie ich pochodzenia A. Pol zwrócił uwagę na znaną w literaturze włoskiej prośbę, jaką w 1599 r. złożył w magistracie Modeny Żyd tamtejszy, nazwiskiem Pietro Porto, ubiegający się o zezwolenie mu bicia talarów lewkowych „dla ziem frankijskich i tureckich”. Otrzymał je z zastrzeżeniem, by wyroby swe wywoził w całości poza ziemie chrześcijańskie. Magistrat jednak zwrócił się jeszcze do Stolicy Apostolskiej z wątpliwościami obyczajowymi. Te zostały wszelako uchylone w zamian za dwuprocentowy podatek, bo na talarach lewkowych, zdaniem Kurii, „heretycy z Amsterdamu” zarabiali krocie od mahometan. Niestety, nie udało się autorowi zidentyfikować w mennictwie modeńskim analogii do anonimowych imitacji z Qabatiyi, co nakazało mu urwać ten obiecujący wątek.

Praca jest publikowana w całości po angielsku i zaopatrzona w streszczenie arabskie. Choć wnikliwa, pozostawia pewien niedosyt. Nie spróbowano bowiem zbadać połączeń stempli, nie podjęto też analiz kruszcu. Mimo, że kruszec był z pewnością głównie pochodzenia amerykańskiego, badania takie mogłyby np. pozwolić na porównanie anonimowych i imiennych włoskich naśladownictw talarów lewkowych. Zastrzeżenia można też wnieść do katalogu, w którym bardzo trudno związać ze sobą informacje o osobliwościach treści stempli z danymi wagowymi. Mimo to jednak, zarówno część opisowa (i ilustracje, na tyle dobre, że zdradzają dość brutalne metody oczyszczania monet), jak i analityczna wraz z kompetentnie opracowanym kontekstem historycznym, będą bardzo przydatne dla badacza nowożytnego mennictwa.

Borys Paszkiewicz

VIRGIL MIHAILESCU-BÎRLIBA (red.), *The Great Medieval Coin Hoard of Iași (Historical significance of the great medieval coin hoard of Iași — 2002)*, Institutul European Press, Iași 2006, 519 ss., tabl., il., ISBN (10) 973-611-437-6; ISBN (13) 978-973-611-437-3.

W pierwszych dniach sierpnia 2002 roku, w Jassach, w czasie kopania fundamentów pod nowy budynek, dokonano niezwykłego odkry-

cia czterech naczyń wypełnionych monetami. O odkryciu powiadomiono miejscowego konserwatora zabytków oraz archeologów, którzy zabezpieczyli odnalezione monety. Kolejne naczynia oraz skrzynkę z monetami odkrywano w miarę postępu prac budowlanych w dniach 26 sierpnia oraz 5 września 2002 r. i dopiero wtedy zdecydowano o wstrzymaniu dalszych robót oraz przeprowadzeniu wykopalisk w miejscu zdeponowania skarbu. Badania archeologiczne, które prowadził Instytut Archeologii w Jassach od 10 września 2002 r., pozwoliły na rozpoznanie sytuacji stratygraficznej w miejscu ukrycia depozytu, a także przybliżone umiejscowienie względem siebie naczyń z monetami — znajdowały się one w odległości kilku metrów od siebie, na różnych głębokościach, część z nich parami. Dokonano także dalszych odkryć — m.in. trzech dalszych garnków, tym razem jednak nie z monetami, lecz z zabytkami żelaznymi — fragmentami podków, gwoździami, klamrami, ogniwiemi łańcucha, nożami itp. Pozyskano także kilkanaście innych monet luźnych, nie powiązanych ze skarbem właściwym, gdyż nieco młodszych — lecz z obiektem, w którym wystąpił „skarb przedmiotów żelaznych”. Po dokonaniu niezbędnych czynności na miejscu znaleziska przystąpiono do jego opracowywania, którego wynikiem jest omawiana praca.

Pokaźnej objętości publikacja jest efektem pracy interdyscyplinarnego zespołu aż kilkunastu autorów, której celem było uchwycenie możliwie najszerszego kontekstu oraz dokładne opisanie depozytu. Monografia podzielona jest na dwie zasadnicze części — inwentarzową oraz opisową. W pierwszej z nich dominuje oczywiście katalog monet oraz naczyń, w których zostały ukryte, opisano jednak również historię odkrycia skarbu, przebieg prac archeologicznych, a także zamieszczono szczegółowy spis innych zabytków pozyskanych w trakcie wykopalisk — ceramiki oraz przedmiotów metalowych.

Autorzy podzielili katalog monet na trzy części: I — naczynia 1–4, II — naczynia 5–6, III — naczynia 7–8. Dokonano tego nie ze względu na strukturę, lecz okoliczności i czas znalezienia poszczególnych zasobników. Podział ten jest uzasadniony wymieszaniem monet z czterech pierwszych garnków, nie jest jednak najszcześniejszy, gdyż mimowolnie

sugeruje nieistniejący podział między pierwotnymi zespołami. Dodatkowym utrudnieniem jest brak numeracji ciągłej poszczególnych monet, co przy blisko 15 000 egzemplarzy, ponumerowanych wewnątrz wydzielonych części, niepotrzebnie komplikuje dotarcie do poszczególnych okazów. Same monety opisano w tabelkach, w których w poszczególnych kolumnach umieszczono wagę, średnicę, stan zachowania, datowanie, mennicę oraz inne sygnatury, a także odnośniki literaturowe z uproszczoną legendą oraz uwagi inne, jak przesunięcie stempla czy dwukrotne bicie. Również opracowanie zbiorcze, umieszczone po katalogu, zostało przedstawione według naczyń i dopiero na końcu monografii (s. 476–485) jeden z autorów (V. M. Butnariu) zestawiał poszczególne typy monet z zasobnikami, które je zawierały.

Monety polskie, stanowiące zasadniczą część skarbu, zostały określone według niemieckiej wersji podręcznika M. Gumowskiego (*Handbuch der polnischen Numismatik*), książki już wiekowej i obarczonej błędami, ale — co należy zauważyć — ciągle bardzo popularnej poza granicami naszego kraju, jako obcojęzyczne, przekrojowe potraktowanie numizmatyki polskiej. Na wyborze katalogu z pewnością zaważyła łatwość korzystania z niego, a także prawdopodobnie niedostępność nowszych, polskich pozycji. Trudno też oczekiwać określenia kilkunastu tysięcy monet polskich według katalogu E. Hutten-Czapskiego (*Catalogue de la Collection des Medailles et Monnaies Polonaises*, I–V, Paris-Petersburg-Cracovie 1871–1916), według którego atrybucja jest znacznie bardziej pracochłonna, choć precyzyjniejsza niż według *Handbucha*. Bardziej dziwi zastosowanie do określeń monet krzyżackich katalogów Hutten-Czapskiego, H. Saurmy-Jeltscha (*Saurmasche Münzsammlung*, Berlin 1892), czy też zupełnie starego J. Appela (*Appel's Repertorium zur Münzkunde des Mittelalters und der neuem Zeit*, Petsch-Wien 1820–1829), zamiast bardziej użytecznych F. Vossberga (*Geschichte der preussischen Münzen und Siegel von frühester Zeit bis zum Ende der Herrschaft des Deutschen Ordens*, Berlin 1843), E. Neumanna (*Brandenburg-preußische Münzprägungen*, Köln 1998), czy też E. Bahrfeldta (*Die Münzen- und Medaillen-Sammlung in der Marienburg*, I–VII, Danzig-

Königsberg 1901–1929). Również w przypadku monet pruskich użyto katalogu Czapskiego, a nie Bahrfeldta czy Neumanna. Tutaj także zaciążył zapewne brak literatury. W stosunku do innych, szerzej reprezentowanych numizmatów użyto L. Huszára (*Münzkatalog Ungarn von 1000 bis heute*, Budapest 1979) dla Węgier, D. Fedorova (*Monety Pribaltiki*, Tallin 1966) i Czapskiego dla Inflant, Saurmy-Jeltscha oraz Appela dla Niemiec.

Skarb z Jass liczy 14 206 monet, z tego 14 184 sztuki pozyskane są z naczyń, przy czym prawdopodobnie pewna część monet przepadła. Skarb składa się przede wszystkim z monet polskich i litewskich (ok. 70%) oraz węgierskich (ok. 25%); pozostałe kraje: Mołdawia, Niemcy, Zakon Krzyżacki, Transylwania, Ryga, Rosja, Imperium Otomańskie, Szwecja — stanowią niewielką domieszkę. Wśród monet Rzeczypospolitej dominują szelągi litewskie oraz ryskie Zygmunta III Wazy. Z nieco wyższych nominałów w depozycie znalazła się także pewna liczba półtoraków, a także półgroszy, których obecność w tym okresie na terenie Mołdawii, choć spodziewana, dalej jest warta uwagi. Autorzy dość niezręcznie operują przynależnością państwową monet wrzucając do jednego tygla pod nazwą „Królestwo Polskie” walory polskie i litewskie, co — zwłaszcza w przypadku monet wybitych przed zawarciem Unii Lubelskiej — wydaje się nieuzasadnione. Monety węgierskie to przede wszystkim XVI-wieczne denary. *Terminus post quem* ukrycia zespołu wyznaczają ternary łobżenickie Zygmunta III Wazy z 1630 r. Warto zwrócić uwagę na homogeniczny zestaw monet w niektórych naczyniach (wykres 12, s. 473). Charakterystyczne są zwłaszcza naczynia 5 oraz 6, w których znalazła się większość półgroszy oraz XVI-wiecznych denarów węgierskich, nie było w nich natomiast w ogóle szelągów Zygmunta III, które stanowiły podstawową masę monetarną skarbu. Skrzynka na monety (pojemnik nr 8) zawierała za to prawie wyłącznie drobne nominały już XVII-wieczne. Można się spodziewać, że monety z części I (naczynia 1–4), które przemieszano po odkryciu, również wykazywały taką prawidłowość.

Druga część monografii skarbu z Jass składa się z analiz znaleziska. Zawiera ona między innymi rozdziały dotyczące położenia geograficznego oraz warunków osad-

niczych panujących w rejonie miasta Jassy (M.-C. Văleanu, s. 373–379), szczegółowej analizy naczyń ceramicznych, w których zdeponowano skarb (C. Asăvoaie, G. Bilavschi, C. Stoian-Symonds, s. 381–385), oraz innej ceramiki odnalezionej w czasie wykopalisk (G. Bilavschi, s. 387–395). Najwięcej rozdziałów dotyczy jednak monet. W pierwszym z nich (V. Mihailescu-Bîrliba, s. 401–408) przedstawiono przede wszystkim obserwacje dotyczące ich cech zewnętrznych, takie jak analiza wag oraz średnic, rejestracja różnych wycięć, dwukrotnych bić czy też przesuniętych stempli. Zwraca uwagę fakt zaobserwowania przez autorów dwóch rodzajów dziurek w szelągach litewskich oraz ryskich — jedno wykonane narzędziem w rodzaju przebijaka, inne z kolei zrobione nożem (s. 407). W kolejnych rozdziałach autorzy dokonują szczegółowego opracowania monet, z których osobne poświęcono monetom mołdawskim (E. Oberländer-Târnoveanu, s. 409–412) i orientalnym (E. Oberländer-Târnoveanu, s. 413–427) oraz — trzy dalsze — reszcie monet. Pierwszy z nich (V. Mihailescu-Bîrliba, s. 429–431), oprócz opisanego po raz kolejny miejsca i okoliczności odkrycia, skoncentrował się na pytaniu o właściciela depozytu (s. 430), którym było najprawdopodobniej autarkiczne gospodarstwo należące do znajdującego się nieopodal klasztoru św. Jana Chryzostoma. Świadczy o tym również (nieco późniejszy) „skarb przedmiotów żelaznych”, które miały być zreperowane lub użyte jako surowiec wtórny w owym gospodarstwie. Prawdopodobnie depozyt z Jass był częścią klasztornej kasy i został ukryty w czasach jednego z licznych zagrożeń wojennych połowy XVII w. Koniec funkcjonowania gospodarstwa określono na siódmą dekadę XVII w., a więc około 30 lat po ukryciu zespołu, kiedy to — jak stwierdzono w czasie badań archeologicznych — zostało ono zniszczone. Bez odpowiedzi pozostało pytanie, dlaczego skarbu nie podjęto, mimo późniejszego trzydziestoletniego funkcjonowania gospodarstwa.

Następny rozdział (L. Munteanu, s. 433–474) jest najobszerniejszy. Autor dokonuje szeregu analiz i porównań dotyczących samych monet, dróg ich napływu, mennictwa, itp. Najwięcej miejsca poświęca jednak obiegowi, a także chronologii napływu monet obcych do Mołdawii. W przypadku monet polskich roz-

ważania przedstawione są osobno w stosunku do trzech najliczniej reprezentowanych nominalów — półgroszy, szelągów oraz półtoraków. Skarb z Jass jest dość szeroko analizowany według nominalów na tle innych depozytów mołdawskich, przy czym posłużono się tutaj ciekawym podziałem chronologicznym zespołów na trzy grupy, które bardzo dobrze pokazują przemiany w składzie depozytów (s. 441–454) — od przewagi w nich półgroszy poprzez szelągi polskie i litewskie aż do szwedzkich szelągów bilonowych. Przydałaby się pogłębiona analiza porównawcza składu poszczególnych skarbów, której niestety zabrakło.

Brak rozeznania w nowszej literaturze spowodował, niestety, dokonywanie odkryć „nieznanych” odmian, będących w istocie konsekwencjami błędów popełnionych przez Gumowskiego w *Handbuchu* (np. s. 435, szeląg litewski z 1617 roku, z pozycji 144, część III, skrzynka nr 8 — w istocie popularna odmiana). Autor powieliła również szereg innych archaicznych tez zawartych w *Hanbuchu*, jak np. prób monet, czy też datowania wcześniejszych emisji (tab. II, s. 439; dodatkowo błędnie przekopioną z *Handbucha* zawartość srebra w monetach). Brak literatury zagranicznej doskwiera jednak nie tylko badaczom rumuńskim, ale i naszym. Znacznie poszerzona baza danych o znaleziskach z terenu Mołdawii pozwoliła na przesunięcie początku napływu półgroszy jagiellońskich z końca XVI w. na jego połowę, a więc do czasu bieżących emisji Zygmunta II Augusta (s. 441; por. A. Mikołajczyk, *The prolonged circulation of the late medieval Polish and Lithuanian half-grossi in Europe*, WN XXXIV, 1990, z. 3–4, s. 204–205).

Publikację kończą rozdziały dotyczące zabiegów konserwatorskich, którymi poddano

monety (M. Croitoru, s. 503), ze względu na fakt słabego stanu zachowania znacznej liczby egzemplarzy, a także fragmenty tkanin ze skarbu (C. Marian, s. 507–508). Dokonano również badań metalograficznych niektórych odmian (A-M. Vlad, M. Geba, I. Sârghie, s. 505–506). Na samym końcu umieszczono tablice ze zdjęciami części monet oraz innych przedmiotów ze skarbu (ceramika, zabytki ze „skarbu żelaznych przedmiotów”), planigrafie oraz stratygrafie wykopów oraz różne mapki.

Podsumowując, mimo mankamentów, do których zaliczyć należy przede wszystkim pewien chaos wynikający głównie z samej konstrukcji monografii, na którą składają się prace różnych autorów, a także braki w nowszej literaturze zagranicznej, wartość pracy jest nie do przecenienia. Mam tutaj na myśli przede wszystkim kompleksowość w opracowaniu tak dużego zespołu monet nowożytnych (nie wiedzieć czemu autorzy uznali depozyt niemal z połowy XVII w. za średniowieczny) — w Polsce próby tak szerokiego opisanie tego rodzaju depozytów nikt nie podejmował, a szkoda, bo po pracy badaczy rumuńskich widać, jak wiele ciekawych informacji, nie tylko natury numizmatycznej, można uzyskać. Na wielki plus książki policzyć trzeba jej język — angielski. Widać wyraźnie, że publikacje tego rodzaju pionierskich prac w języku międzynarodowym mają wielką przyszłość w warunkach stale poszerzających się kontaktów badaczy. Wypada więc polecić, a wręcz zalecić, by opracowanie skarbu z Jass znalazło się na półce każdego, kto zajmuje się numizmatyką nowożytną.

Michał Zawadzki